



Św. Josemaría Escrivá

Założyciel Opus Dei

Wejście - Wiadomości - Św. Josemaría Escrivá, wojna domowa i przebaczenie

Św. Josemaría Escrivá, wojna domowa i przebaczenie

Wywiad z reżyserem "There be Dragons"

20.1.2011

Jesús Colina, Rzym, 1 stycznia 2011 (www.zenit.org)

Tej wiosny na ekrany kin wejdzie nowy film poruszający tematykę wojny, miłości i przebaczenia, w którym jednym z głównych bohaterów jest Św. Josemaría Escrivá, założyciel Opus Dei. ZENIT miał okazję rozmawiać z Rolandem Joffe, reżyserem nowego filmu „[There be dragons](#)”, znanym również jako reżyser filmów „Misja” i „Pola Śmierci”.

Oczekiwany film dzieje się podczas hiszpańskiej wojny domowej i porusza tematykę świętości i zdrady, miłości i nienawiści, przebaczenia i przemocy a także odnajdywania sensu w codziennym życiu.

ZENIT na początku tego roku, w którym wypada 75 rocznica wybuchu wojny domowej, przeprowadził wywiad z Joffem na temat historii tworzącej fabułę filmu oraz niespodzianek, jakich może oczekiwać publiczność.

ZENIT: Do czego nawiązuje tytuł „There be Dragons” („Tam żyją smoki”)?

Joffé: Na średniowiecznych mapach nieznanne terytoria były opisywane słowami „Hic sunt dragones” – „Tu żyją smoki”. Zupełnie nie wiedziałem, jak rozwiną się wydarzenia, ani jak się to skończy, kiedy zacząłem zbierać materiały a następnie pisać scenariusz. Dlatego „Tam żyją smoki” wydawało się odpowiednim tytułem – nieco zboczyłem z moich map na nieznanne terytoria, kiedy zacząłem się zajmować znaczeniem i wymiarem świętości, religią, dwudziestowieczną polityką i historią obcego kraju. Uderzyło mnie stwierdzenie Św. Josemarii, że Boga można odnaleźć w codziennym życiu, co w jego przypadku oznaczało hiszpańską wojnę domową. Zastanawiałem się, jak w ogóle można szukać boskiej obecności w wojnie? Ale to samo pytanie można postawić w każdym przypadku zasadniczych

wyzwań w życiu i naszych odpowiedzi na nie: jak odpowiadamy na nienawiść, odrzucenie, pragnienie zemsty i sprawiedliwości – wszystkie te dylematy są wyostrezone w czasie wojny. I to one są „smokami” tego filmu – punkty zwrotne naszego życia, którym stawiamy czoła z naszymi wyborami, zmieniającymi naszą przyszłość. „There be Dragons” opowiada o bardzo różnych wyborach podejmowanych przez ludzi w takich punktach zwrotnych – pokusach, jeśli wolicie – i o tym jak trudna a jednocześnie jak konieczna jest ucieczka z zaklętych kręgów nienawiści, urazy i przemocy.

ZENIT: Film rozgrywa się w czasach hiszpańskiej wojny domowej, która jest w pewnym sensie paradygmatem przemocy prowadzącej do większej przemocy, i to przemocy bezsensownej. Kiedy się staje twarzą w twarz z taką nawarstwioną przemocą – czy jest jeszcze miejsce na nadzieję?

Joffé: Tak – ale jest to bardzo trudne. Taka ilość strasznych, przerażających aktów przemocy pomiędzy ludźmi wydaje się niemożliwa do wybaczenia, do pozostawienia za sobą, nienaprawialna. Ale przebaczenie jest możliwe!

Koło przemocy można zatrzymać, czego dowodzi postawa prezydenta Mandeli w RPA. Przebaczenie było możliwe ze strony wielu heroiczych osób w Rwandzie, podobnie jak ze strony wielu ofiarowujących i przyjmujących przebaczenie, odważnych Palestyńczyków i Izraelitów.

Św. Josemaría głosił też, że zwyczajni ludzie mogą być świętymi – myślę, że ten rodzaj heroicznego przebaczenia to właśnie to, o czym wtedy mówił. Niewyczerpane możliwości przebaczenia wskazują nam przestrzeń dla nadziei. Ale cena jest wysoka. Trzeba głębokiego zrozumienia istoty człowieczeństwa, głębokiego współczucia a także szczerego, osobistego i (tak!) heroicznego pragnienia, aby nie dać się uwięzić przez przemożną chęć nienawidzenia, ale zwalczyć ją za pomocą uporczywej miłości.

Akcja filmu w większości toczy się w czasie hiszpańskiej wojny domowej, ale czasem przeskakuje do roku 1982. W opowiadaną historię wplecionych jest kilka pokoleń. Przeszłość rzuca cień na teraźniejszość.

Tym, co je łączy jest Robert, dziennikarz, którego poproszono o napisanie tekstu o św. Josemarii z okazji beatyfikacji. Odkrywa, że jego ojciec, Manolo, był w dzieciństwie przyjacielem św. Josemarii i był wraz z nim w seminarium – chociaż ich losy potoczyły się w bardzo różny sposób. Pomiędzy Robertem i Manolo jest dystans, ale zbliżają się do siebie w tym samym czasie, kiedy straszna prawda o przeszłości zostaje ujawniona. Jest to także historia ojca i syna, którzy muszą

stawić czoła prawdzie, aby przetrwać to, co jest pomiędzy nimi.

To jest też w dużej mierze film o miłości, o sile, jaką daje jej obecność, a także o tym, jak jałowy i przerażający byłby nasz świat bez niej.

Do czasu zakończenia hiszpańskiej wojny domowej zginęło pół miliona ludzi. Wojna domowa jest potężną metaforą rodziny. Tak jak w wojnach domowych, tak w rodzinach członkowie stają po przeciwnych stronach, dzielą się, a stare urazy stają się źródłem niechęci.

Nie potrafimy czegoś wybaczyć cioci, nie rozmawiamy z własnym ojcem, bo zostawił naszą matkę, nie rozmawiamy z matką, ponieważ odeszła do innego mężczyzny, nie rozmawiamy z synem, ponieważ wybrał inny zawód niż oczekiwaliśmy. Tak wyglądają nasze codzienne wojny domowe.

“There be Dragons” opowiada o obu tych rodzajach wojen domowych. Ogólnie mówiąc, wszyscy musimy wybrać czy damy się ponieść starym urazom czy postanowimy je zwalczyć.

Można patrzeć na życie jak na serię niesprawiedliwości, odrzuceń i zranień, albo jak na pełne możliwości, szans na pokonanie smoków poprzez wszechobecne pragnienie zastąpienia nienawiści miłością i bliskością. Wielu ludzi potrafi dokonywać heroicznych wyborów, odkryć w sobie umiejętność dokonania wyboru i bycia wolnym. Mają siłę charakteru potrzebną do zrozumienia, że nienawiść jest więzieniem. Nikt, kto nienawidzi, nie jest wolny.

Czy nie widzieliśmy już na to dość dowodów od czasu pierwszej wojny światowej? Z drugiej strony, kiedy ludzie wybierają miłość, bezstronny obserwator może wyczuć w nich ten zmysł wolności, współczucia i dawania.

Wreszcie, wszyscy staniemy przed takim wyborem. Nawet Robert, agnostyk i materialista, musi wybrać pomiędzy miłością a nienawiścią – aby, w pewnym sensie, walczyć ze światem miłością, albo, jak ujmuje to Aline, “walczyć z Bogiem miłością”. O tym dla mnie jest ten film.

Wybaczenie otwiera zamknięte drzwi. Sięga do głębokich pokładów człowieczeństwa, zarówno i tego, komu jest wybaczone, jak i u wybaczonego. Miłość nie jest i nie może być prosta. Nie może też wynikać z poczucia wyższości, jedynie z pokory i człowieczeństwa. A mimo to, jest pełna potężnego piękna.

Mówi się: “Przekrocz samego siebie, myślisz, że nie umiesz wybaczyć?”. Cóż, nie

wiesz tego, póki nie przebaczysz. A jak to zrobić? Wybaczasz poprzez współodczuwanie, poprzez stanie się tą drugą osobą, przez rezygnację z demonizowania drugiego człowieka, z podkreślania „Jestem od niego lepszy, ja bym tak nigdy nie postąpił” i zastąpienie go stwierdzeniem „To przecież mogłem być ja”. Tak, wciąż jest miejsce dla nadziei, nawet w najboleśniejszych, najtragiczniejszych okolicznościach, w których nadzieja wydaje się niemożliwa.

ZENIT: Czy ten film przemawia raczej do wierzących czy niewierzących?

Joffé: „There be Dragons” traktuje poważnie wiarę i świętość. Ale jego przesłanie sięga szerzej niż tylko do religijnej publiczności. Tak postawione pytanie zakłada podział, którego w istocie nie ma.

Wszyscy żyjemy w trudnych czasach, musimy sobie radzić z bólem i radościami codziennego życia, i chociaż radzimy sobie z tym przy użyciu różnych interpretacji rzeczywistości, w końcu wszyscy zamieszkujemy ten sam poszarpany i trudny świat. Ten film mówi zarówno o wierzących jak i o niewierzących.

Głęboko przemówił do mnie pogląd św. Josemarii, że wszyscy jesteśmy potencjalnymi świętymi, zdolnymi do pokonania swoich smoków. Mam nadzieję, że oglądając film, ludzie zobaczą w nim swoje własne zmagania ze smokami i dostrzegą, że żaden święty nie został nim bez wysiłku.

Film opowiada też o wielu rodzajach miłości. Miłość Ildiko do Oriola jest miłością do konkretnego człowieka, jej miłość do idei zmiany świata na lepsze jest czymś innym.

Miłość Manolo do Ildiko to jeszcze inny rodzaj miłości, choć podszytej zazdrością i urazą. Miłość, której Manolo pragnie, i w końcu otrzymuje to kolejny, bardzo konkretny, rodzaj miłości..

Te różne odmiany miłości zbiegają się w jedno, podobnie jak pajęczna sieć, w której każda nić jest osobna, ale w końcu widać, że każda jest częścią większej całości, opartej na tym samym i sięgającej tego samego punktu, tego samego centrum.

Ostatecznie, wszystkie te przejawy miłości wyglądające tak różnie, sprowadzają się do jednego pytania: “Czy ta miłość jest większa niż moja miłość do samego siebie?” To bardzo ważne pytanie. Znaczna część polityki w początkach XX wieku była na nim oparta.

Prowadzi to jednak do innego, głębszego pytania. Jeśli ta pełna pasji miłość jest oparta na idei lub na wyidealizowanym obrazie, jeśli oznacza akceptację tylko jednego modelu postępowania, jak uniknąć popadania w bigoterię lub demonizowanie? Od czasów Oświecenia, jest to ważne pytanie. W imię miłości do „większego dobra” dokonano wielu karygodnych czynów.

Moim zdaniem, tylko poprzez zrozumienie ludzkiej skłonności do upadania można odnaleźć drogę porozumienia i tę empatię, to poczucie jedności z innymi, które pozwoli nam uwolnić się od demonizowania innych i wyrwać z kręgu nieuleczalnej przemocy.

Ten film nie jest katolicki, ale porusza kluczowe zagadnienie teologii chrześcijańskiej, bardzo istotne we wszystkich kościołach chrześcijańskich i w innych religiach.

Wszystkie religie rozumieją, że istoty ludzkie w swoich wzajemnych relacjach dokonują wyborów o niemal boskiej mocy, ogromnie wpływających na innych i na otaczający świat. Na tych wzajemnych powiązaniach opiera się miłość – to, co robimy dla innych lub przeciwko nim, dotyka ich, ponieważ jesteśmy powiązani.

ZENIT: Jaka część postaci Josemarii Escrivy, obecnie świętego Kościoła katolickiego, jest oparta na faktach, a jaka stanowi filmową kreację

Joffé: Spośród wszystkich postaci obecnych w filmie, Josemaría jest jedyną postacią historyczną, o której zachowało się wiele świadectw i relacji. W mojej opinii, przedstawienie charakteru Josemarii, jego pełnej miłości, delikatności i poczucia humoru, zostało pokazane przez wydarzenia z jego życia i w tym jest bardzo blisko historycznego pierwowzoru.

Szukałem uczciwego punktu widzenia w portretowaniu tej postaci, chciałem pokazać wartość jego wiary, tak jak on ją pokazywał. Przypuszczam, że w portretowaniu świętych istnieje maniera pokazywania ich, w dziwnej opozycji do ladacznicy o złotym sercu, jako ludzi o ołowianych sercach, ale to tylko wygodna maniera. W rzeczywistości, historia Josemarii jest historią mężczyzny, który przeszedł niezwykłą drogę sprowadzenia swojego życia do czystej i potężnej miłości do Boga. Miłość do Boga stała się podstawową zasadą jego życia, która go ukształtowała, dając mu prostotę i siłę.

Ale to nie czyni go nudnym i płaskim, ponieważ ta miłość istniała w realnym świecie a owocem istnienia miłości w świecie, często twardym i okrutnym, musi dla każdego uczciwego człowieka być zwątpienie, w Boga i w dobro.

Zwątpienie jest głęboko żyznym odczuciem. Trzeba pamiętać, że miłość nie jest czymś, co zawsze dostaniemy, co nam się należy. O miłość trzeba walczyć. To musimy osiągnąć i wnieść w nasze życie, jako istoty ludzkie. Musimy odszukać ją głęboko w sobie, pojmując mroczne piękno naszej i cudzej kruchości.

Wydaje mi się, że w pewnym sensie o tym właśnie jest cała historia chrześcijaństwa. Jeśli wierzymy, musimy szukać tej miłości i ofiarować ją Bogu i jego stworzeniom. Jeśli nie jesteśmy wierzący, i tak musimy jej szukać i ofiarować ją innym, bez względu na ich religię, rasę czy przekonania polityczne.

ZENIT: Czy przed przystąpieniem do pracy miałeś jakieś pomysły na to jak pokazać hiszpańską wojnę domową albo niektóre postaci, na przykład postaci św. Josemarii?

Joffé: Zanim zaproponowano mi przystąpienie do pracy nad filmem, nie wiedziałem za wiele o św. Josemarii. Prawdę mówiąc, wyglądało to tak, że producenci filmu przyjechali do Holandii, żeby mnie przekonać do zrobienia tego filmu. Przywieźli ze sobą różne książki i inne materiały, w tym DVD o św. Josemarii. Zjedliśmy razem obiad, w miłej atmosferze, ale wracając do domu myślałem sobie, że wcale nie chcę robić tego filmu. Miałem inny projekt, na którym mi zależało, w Indiach, a jego przygotowanie kosztowało mnie już wtedy mnóstwo czasu.

Innymi słowy, uważałem projekt za świetny a obiad za smaczny, ale i tak chciałem powiedzieć „nie”. Wróciłem do domu, a że był to ciepły letni wieczór, siadłem w ogrodzie z kieliszkiem wina, wsadziłem płytę do odtwarzacza i włączyłem komputer, żeby wysłać do producentów maila w rodzaju: „Drogi X, doceniam wysiłek, jaki podjąłeś, żeby do mnie przyjechać i porozmawiać, ale chyba powinieneś szukać innej osoby do tej pracy”.

W tle leciał sobie film, i pamiętam, że w którymś momencie przyciągnął moją uwagę. Na ekranie było spotkanie św. Josemarii z grupą ludzi, w Chile albo w Argentynie, nie jestem pewien. Jedna z obecnych dziewcząt podniosła rękę i powiedziała: „Chciałam zadać pytanie”. „Tak?” Zachęcił ją św. Josemaría. A ona powiedziała: „Chciałabym się ochrzcić”. „Tak?” Powtórzył. Dziewczyna kontynuowała: „Moi rodzice są Żydami i ten pomysł się im nie podoba”. Św. Josemaría, bez mrugnięcia okiem, odparł od razu: „Moja droga, nie, szacunek dla rodziców jest miły Bogu. Bóg nie prosi cię o to, żebyś przestała okazywać rodzicom szacunek, żebyś ich unieszczęśliwiła. Nigdy! To, co czujesz w sercu, jest w twoim sercu. Ale nie! Nie zasmucaj rodziców, nie sprawiaj, że będą się czuli

źle. Na pewno nie ma takiej potrzeby”

Patrzyłem na tą scenę i pomyślałem sobie: „Co za niesamowity moment. Co za nieoczekiwany i wspaniały moment, w organizacji, w której w powszechnej opinii powinno się powiedzieć coś zupełnie przeciwnego”. Popatrzyłem na swój komputer i pomyślałem: „Zaczekaj chwilę..”.

Wyłączyłem DVD, przestałem pisać maila. Przeszedłem w swój „tryb scenariuszowy” i napisałem scenę, w której Josemaría spotyka umierającego mężczyznę, którego znał wcześniej, a który mówi mu, że jest Żydem i chce się nawrócić. Napisałem całą scenę, cały czas myśląc: „Chciałbym to zobaczyć w filmie. Zaraz, nie zobaczę tego w filmie, jeśli sam go nie zrobię, prawda? W jaki inny film można by to wpasować?”.

Zamiast pierwszego maila, napisałem innego: „Drogi X, bardzo chcę pracować nad tym projektem, jeśli zostawicie mi wolną rękę i nie będziecie nakłaniać do realizacji cudzych pomysłów, a także zaakceptujecie to, że nie jestem bardzo bystry i zrobię, co będę mógł, ale chcę podążać za swoją prawdą. Jeśli to akceptujecie, bardzo chcę zrobić ten projekt”. Tak to z grubsza wyglądało.

Nie miałem żadnych wstępnych wizji św. Josemarii. Coś tam oczywiście o nim wiedziałem, ale to ta scena z DVD naprawdę obudziła we mnie chęć zrobienia filmu. Dostałem i przeczytałem jego biografię, co uświadomiło mi, że naprawdę go szanuję. A nawet więcej, poczułem, że w swoich dążeniach przekazał nam coś, co przemówi do wszystkich, i to jest historia, którą chciałem opowiedzieć, o tym jest mój film.

Hiszpańska wojna domowa to osobny, złożony temat. Byłoby łatwo wybrać sobie którąś stronę, ale w ten sposób zabiłbym podstawowy sposób opowiadania w tym fiknie. Historia jest zawsze stronnicza, pisana przez zwycięzców i poprawiana przez pokonanych.

Wiele osób po prostu wierzy w historie i plotki, które najbardziej im pasują i jestem pewnie, że będziemy musieli walczyć z różnymi opiniami na temat tego, czym Opus Dei było lub jest, albo, kim był św. Josemaría, albo, o co “naprawdę” chodziło w wojnie domowej.

Chciałem pokazać, co działo się w Hiszpanii w czasie wojny, bez opowiadania się po jednej ze stron. W rzeczywistości, Hiszpania przeszła przez bardzo intensywny okres w historii, w bardzo krótkim czasie, przez coś podobnego Wielka Brytania przechodziła przez stulecie. Rewolucja przemysłowa, ideologie klasowe, a w

Hiszpanii dodatkowo upadek imperium i niestabilność ekonomiczna – to wszystko w Hiszpanii odrysowało się bardzo czarno-białą kreską.

Prawdę mówiąc, dla hiszpańskiego społeczeństwa rozpad na frakcje był bardzo prosty, podobnie jak – z perspektywy – bardzo łatwo było o wykształcenie skrajnych opinii na temat sprawiedliwości, roli Kościoła etc.

Wreszcie, coraz bardziej skrajne poglądy pogłębiły podziały, co jest zresztą typowe dla ruchów społecznych. W miarę jak słabło centrum, dwa przeciwne bieguny zaczęły zyskiwać na znaczeniu. Obie frakcje hiszpańskiej wojny domowej miały swoje ideały i poczucie własnej prawości.

Podobnie jak w innych, podobnych ruchach politycznych w Europie, po obu stronach politycznego podziału zaczęło się demonizowanie drugiej strony. Ale to, co w Europie przekształciło się w podziały narodowe, w Hiszpanii pozostało podziałem na frakcje i pozostawiło psychiczne blizny, bardzo trudne do zaleczenia.

To, co zdarzyło się w Hiszpanii było raniące i skomplikowane i naprawdę podzieliło nawet rodziny, w bardzo bolesny i straszny sposób. Jeśli bracia dokonali różnych wyborów, czy przestawali być braćmi, Jeśli tak, jeśli jesteśmy gotowi zabić brata w obronie tego, w co wierzymy, co to mówi o wartości naszych wyborów?

ZENIT: Czy praca nad tym filmem wpłynęła jakoś na ciebie osobiście?

Joffé: Pozwólcie mi odpowiedzieć tak: nie jestem bardzo religijny, ale zostałem poproszony o opowiedzenie historii kogoś, kto był. Musiałem zrobić krok wstecz i powiedzieć: „Kiedy piszę o św. Josemarii, muszę uwierzyć na słowo – całkowicie, ufnie i prawdziwie – we wszystko, co on sam mówi o tym, czego bronił, jakie znaczenie miało jego życie i jakie były jego doświadczenia religijne.

Musiałem czytać o doświadczeniach religijnych, bez uprzedzeń, uczciwie, i pozwolić temu wszystkiemu patrzeć mi w twarz. Czytałem bardzo dużo o doświadczeniach duchowych. Byłem poruszony i urzeczony tym, jak wielu naukowców (zwłaszcza fizyków) głęboko doświadcza obecności Boga. Byłem też poruszony tym, że różnica pomiędzy nauką a religią, tak silnie obecna we współczesnym myśleniu, tak naprawdę nie istnieje.

Zrozumiałem wielkie odkrycie współczesnej fizyki – że nasze poczucie rzeczywistości jest zbudowane w oparciu o konstrukcje w naszym mózgu, a zatem – jest wiele modeli rzeczywistości.

Znaczna część z nich nie tłumaczy wszystkiego, co nas otacza, ale nadaje się do wytłumaczenia niektórych rzeczy, dając nam możliwość zrozumienia, czym rzeczywistość (lub rzeczywistości) mogą być, a zrozumienie nie wyklucza idei Boga, czy też duchowego pierwiastka rzeczywistości we wszechświecie, który zamieszkujemy. Wręcz przeciwnie, sposób, w jaki nauka prowadzi do przedefiniowania i reinterpretacji rzeczywistości pozwala na reinterpretację i przedefiniowanie duchowości.

Prawdopodobnie jeszcze przez lata nie będę wiedział jak zmieniło mnie to doświadczenie. Pewne rzeczy potrzebują czasu, żeby się objawić w pełni. Dlatego z kręcenia „There be Dragons” wyniosłem przedziwne odkrycie – zamiast być odosobnionym przeżyciem, jak wcześniej myślałem, stało się dla mnie bardzo angażujące i zupełnie nieodosobnione.

Pomyślenie nagle: “Cóż, odłóżmy na bok proste odpowiedzi i żyjmy z pytaniami” było dla mnie cudownie kuszące i pozwoliło mi poczuć się bardzo blisko takiego sposobu życia, jaki nie dotknął mnie nigdy wcześniej. Jeszcze nie wiem, dokąd mnie to zaprowadzi.

W Internecie więcej informacji na: www.therebedrangonsfilm.com